№ 18. Kraków dnia 4. Maja 1862. Rok. III.

CENA PRENUMERATY W KRAJU:
Półrocznie 3 złr. w. a.
Całorocznie 6 złr. w. a.

OGNISKO.

Rękopisma nie zwracają się

Pismo tygodniowe poświęcone rolnictwu, przemysłowi, sztukom i rzemiosłom.

O względnéj ważności spraw ludzkich.

(Ciąg dalszy.)

XVII.

Z zasady naszéj wychodząc, pragnelibyśmy, aby szkoły niższe tak wiejskie jak i miejskie były najliczniejsze i zasiały nasz kraj, jakby drobnemi gwiazdami mlecznéj drogi; szkoły zaś wyższe czyli uniwersytety aby były rzadkie, ale doskonałe, tak pod względem doboru profesorów, jak i bogactwa gabinetów i towarzyszących im instytucyi, to jest szpitalów, laboratoryów itd.— Pierwsze rozpowszechniałyby światło niezbędne i niosłyby cywilizacyą ogólną, drugie kształcąc wybrane pod względem zdolności indywidua, wytwarzałyby mistrzów i wodzów społeczeństwa. Przy pierwszych chodzi nam o nieograniczoną *mnogość*, przy drugich o *jakość*. — Co się tyczy szkół ludowych, Francya szczególny przedstawia nam przykład.— Wiemy, jak już od dawna głównem było staraniem rządu zaprowadzić najpowszechniejszą oświatę. Jakoż: w najmniejszéj nawet gminie wzniesiono szkołę i obsadzono ją świeckim profesorem (z umysłu do tego powołania kształconym). Przepisano system, przebierano między najdogodniejszemi metodami; ale jakoś nie szło, bo tak jak i u nas, dzieci przymusem do szkół spędzać musiano.— Temczasem utworzyła się kongregacya religijna pod tytułem *„braci nauki chrześciańskiéj*, czyli braci *Ignorantów"* (któréj założycielem był ojciec Lassale). — Kongregacya ta zobowiązana dożywotnim ślubem bezżenności i poświęcenia się stanowi nauczycielskiemu, wzrosła do liczby 70,000 członków, żyjących pod regułą zakonną i przełożeństwem, a dzisiaj nietylko już Francyą całą, ale Algeryą, część Ameryki oraz Irlandyą i Hiszpanią zapełniła, i opanowała zwycięzko wychowanie ludowe. — Byłem naocznym świadkiem téj cudownéj przemiany, jaka zaszła w usposobieniu ludu francuzkiego pod względem szukania i czerpania nauki w źródle szkół chrześcijańskich. Kiedy dawniéj władza gminy musiała gwałtem młodzież do szkół świeckich zapędzać, późniéj rodzice sami wpraszali się zakonnikom o przyjęcie swych dzieci, i często gorliwa praca dwóch zakonników nie podołała w gminie, ważnym nauczycielstwa obowiązkom. Możeby kto mniemał, iż ci zakonnicy wyżéj od szkół świeckich naukę posunęli, i dla tego na swoją stronę zaufanie ludności przeciągnąć potrafili?... Bynajmniéj; oni pod względem wykładu nauk daleko niżéj od szkół świeckich stoją i to im właśnie tę przewagę zjednało. Oni uczą dzieci rzeczy potrzebnych a nie nużą ich umysłu niepotrzebnemi, jakto miało miejsce w szkołach z ramienia rządu francuzkiego ustanowionych.— Powtóre, zakonnicy objęli w swém wychowaniu nie tylko część instrukcyi, ale i moralnego dozoru, uobyczajenia i wykształcenia serca młodzieży, do czego nauczyciel świecki nie czuł się zobowiązanym. Tak więc rzeczywista

oświata najniższéj warswty ludu we Francyi, liczy się od opatrznego zaprowadzenia szkół chrześciańskich braci Ignorantów, czyli *głupich braciszków.*— Nauka bowiem, jest jak potrawa, która jeśli się do organizmu nadaje, to ciało żywi i wzmacnia siły, jeżeli zaś nie jest strawioną lub przeciwną organizmowi, to wzdyma, burzy w żołądku i o chorobę przyprawia.— Chłop woli garnek ziemniaków od trufli, i woli bułkę chleba od ptysiów piankowych. Jeżeli zaś chłop francuzki takie ma gusta i wyciąga rękę po pokarm zdrowéj nauki, to cóż dopiero mówić o naszym wieśniaku, będącym jak ziemia z boru, którą najprzód trzeba wykarczować ze starych korzeni i złych nałogów, zanim się ją uprawiać zacznie.— Romansowi uprawiacze naukowéj ludu niwy, mylą się bardzo, gdy otwierają przed ludem wszystkie skarby nauki, to rozwijając kartę dziejów świata, to znów zagłębiając się w łono ziemi, albo ucząc na niebie rozpoznawać gwiazdy.— Tego nasz lud ani ciekawy, ani mu się to w téj chwili na nic nie przyda, a tylko mu próżno czas zabija i umysł bałamuci. — Jego trzeba nauczyć, co winien Bogu a co bliźniemu, i jak ma uprawiać ziemię i ogród.— Ta nauka wystarczy mu na dzisiaj i ułatwi zbawienie duszy, przymnoży doczesnych korzyści i uprzyjemni wolne od prac obowiązkowych chwile. — Powtarzamy więc: iż jak w świecie fizycznym światło bywa zwykle zastósowane do przestrzeni, tak w świecie moralnym nauka powinna być zastósowaną do sfery, jaką kto w spółeczeństwie zajmuje.— Gdy zaś do chałupy chłopskiéj i do głowy poczciwego wieśniaka wprowadzimy cały firmament świateł niebieskich, z gwiazdami i planetami, to przewidzieć łatwo, że oślepnie od tych jarów, albo mu nauka głowę rozsadzi. O ile przeto ubolewać i wstydzić się należy, iż oświata ludu naszego tak długo była zaniedbaną, o tyle obawiać się musimy, iżbyśmy w drugą nie wpadli ostateczność i nie chcieli przez jeden rok naprawić, cośmy przez wieki zepsuli. Widzę, że się do tego jakoś bierzemy z kopyta, i każdy czy powołany lub niepołowany szarpie się na apostoła, i pędzi na ochotnika! Ostrzegam, iż znowu przeholujemy; a z chłopów ciemnych, zrobimy oświeconych dziwolągów, którzy nie będą umieć rządzić się na zagrodzie, ale krajem i światem rządzić zapragną. — „Ostrożnie z ogniem“ mówi przysłowie, a jabym powiedział, że jeszcze ostrożniéj obchodzić się należy ze światłem, bo światło zarówno rozwidnia dobre jak i złe drogi żywota, a ten któryby omackiem do piekła nie trafił, to przy pochodni fałszywéj nauki prosto maszerować będzie. — Trzeba więc najprzód założyć ogólny fundament obyczajności, oświecając wiarę, rozwidniając poczciwe drogi wzajemnych towarzyskich stósunków, utwierdzając pojęcia o własności, o konieczności porządnéj pracy, a potém dopiero na tym trwałym fundamencie po cegiełce instrukcyi dostawiać można.

(D. c. n.)

Co począć z synami?

I.

Jakże często strapieni ojcowie i matki pytają się w słusznéj troskliwości: „co począć z synami“, i gdzieby umieścić te skarby rodzicielskiéj miłości, które zamiast przyrastać odsetkami zasługi, marnują się bez korzyści, lub w roli ojcowskiéj zakopane, rdzewieją i śniedzieją bez przyrobku? Na to pytanie, trudna w tych czasach odpowiedź, gdyż widzimy jak stanowiska na szachownicy społecznéj są zajęte, a trudno jest swobodnie posunąć się naszemu pionowi w kombinacyą ogólnéj gry nie wchodzącemu.— Przecież, o ile jeszcze wolne znajdzie się miejsce, stręczyć go będę współobywatelom moim, gdyż nikt więcéj ode mnie nie dzieli ich trosków, i nikomu więcéj na sercu nie leży owa szlachecka młodzież, w któréj bliski

proletoryat rycerskiego stanu przewiduję! Ziemia, owa naturalna posada dawnych szlacheckich pokoleń, usuwa się z pod nóg zubożałych dzieci, a na tym tylko warstacie jakotako pracować umieli. — W cóż się oni obrócą, gdy od tego nawet źródła egzystencyi przez obcych będą odepchnięci, a pozostaną bez chleba z tradycyą pewnéj ziemiańskiéj swobody i ze wspomnieniami wyższego w społeczeństwie stanowiska? Na cóż się oni komu przydadzą? Kto uzna w tych zmedyatyzowanych panach, historyczną przynajmniéj wartość? Kto ich podniesie z upadku, kto poda rękę ratunku, i wrobi te liczne ogniwa w nowy społeczny łańcuch?.. Nikt zapewne!.. bo napróżnobyśmy się spodziewali, aby nowy w świecie zastęp, odważnie w przyszłość kroczący, oglądał się na maroderów. — Napróżnobyśmy oczekiwali po wspaniałomyślności zwycięzców, pewnego szacunku dla rozbitków potężnego niegdyś hufca. Owszem, ja przewiduję że czeka synów szlacheckich upokorzenie, niewola i srom, a nędza têm dotkliwsza, iż się żebrać nie nauczyli; zapracować nie umieją, umrzeć nie mogą, a wyżywić się wśród nowych stosunków nie potrafią. — Czarny to zapewne horoskop, ale rzeczywisty; i jeśli przepaść odsłaniam, to nie dla tego abym nią straszył, ale raczéj abym o niéj ostrzegł. Wkrótce powiedzą nowe panki szlachcicowi, wywodzącemu się z dawności rodu i zasług swych przodków: „Co „nam po twym tytule, kiedy masz pustki w szkatule“. Nie zadługo może, ten sam żydek, który ze wstawnego pańską wódkę mierzył, przeniósłszy się z karczmy do dworu i wyszedłszy na dziedzica, przyjmie syna dawnego pana swojego na belfera dla dzieci, i każe ich uczyć po francuzku (jako jedynych studyów starannie przez naszą młodzież odbytych). Może, jak w Ameryce, rozkaże bogaty przybysz kolonista, pokazać sobie pierwéj ręce, zanim szlachcica do służby przyjmie, sprawdzając czy dłoń silną pokrywa twarda skóra, nadająca się do prac uciążliwych.— Lecz mniejsza o ubóstwo; mniejsza o trud i pracę ciała! ale obawiać się więcéj należy, aby duch tę twardą próbę wytrzymał? Czy nie będą to strąceni aniołowie, którzy ze szczytu wyższych stanowisk i szlachetnego powołania, a czasem wybujałéj ułudy runą w przepaść rozpaczy i upodlenia?... Chłop podły, to dopiero gadzina, ale szlachcic podły, to poczwara!... Cóżby się stało z naszém społeczeństwem, gdyby się szlachectwo spodliło i gdyby już nie było czém okrasić tych jałowych otrąb, które odpadają z pod socyalnych pytlów?... Tego się trzeba więcéj obawiać jak materyalnego ubóstwa i na to głównie radzić należy! Nie mogąc zaś podźwignąć szlachty w jéj prawném stanowisku, ani też nie mając środków ratowania jéj z majątkowego upadku, należy podtrzymywać ją w jéj moralnych przymiotach i ducha jéj podnieść do téj wysokości, aby ona bądźcobądź górowała nad majątkiem i nad liczbą. —

W tym celu chcę praktyczne podawać środki i odpowiedzieć w części na zapytania ojców i matek: „Co począć z synami“?

Zacznę od królewskiéj drogi poświęcenia się stanowi kapłańskiemu! Dawnemi czasy całe duchowieństwo rekrutowało się w stanie szlacheckim, a przywodzą nam dzieje jakiém wówczas było, i jakiém był naród pod jego zacném pasterstwem. Od czasu dopiero protestantyzmu, który plądrował Polskę, a późniéj w skutek czczéj, płytkiéj i nędznéj negacyi, która zaciemniła jasne prawd chrześciańskich pojęcie, ustał święty obyczaj dawania kontyngensu kościołowi w synach szlacheckich, bo stan rycerski dotknięty zarazą przeczenia, poczytywał sobie za ubliżenie oddawać dzieci w służbę Bogu: i tak je też wychowywał a domowemi odstręczał przykłady, że się rzadko kiedy powołanie do stanu duchownego w sercu dziecka odezwać lub wyrobić mogło. Wolał szlachcic kształcić kilku synów swoich na palestrantów, albo sejmikowych szermierzy, lub nawet na jarmarcznych roztrucharzy, jak na pasterzy ludu Bożego. — Ztąd też *„gody królewskie“* (wedle wyrażenia pisma) zapełnili ludzie z niższych warstw społeczeństwa, niedorosłych wówczas do najszczytniejszego zadania, *duchowego pasterstwa.*— Gdy się to stało, wzniosły się pretensyonalne żale, a po-

mawiano niebieskiego Króla, o uchybienie etykiecie, iż sadza na pierwszych miejscach synów niewolników i powierza im rząd duchowy nad dawnymi ich panami. Król temu nie winien, bo wszystkich zapraszał, ale ci winni, którzy przez tyle wieków pierwszemi dworzanami kościoła będąc, nie stawili się na zaproszenie, lecz zbuntowani poszli na szatańską biesiadę i tam się raczyli rozkoszą i zbytkiem. — Tak było u nas w chwilach upadku wiary i w chwilach przedskonnych narodu, i od tego czasu nic się nie poprawiło.— Każda matka pyta: coby z synkiem począć?... do którychby go szkół oddać,... czy do Tirlemont, czy do Namur, czy w ostatnim razie do Krakowa? ale ani jedna nie zapytała mnie w jakiémby seminaryum najlepiéj syna umieścić?... Nieraz mi się radzono, jakąby dla *małego* dziedzica wieś *dużą* kupić, albo i dla *ubogiego* odrostka, *bogatą* żonę wynaleść, lecz o ślubie sakramentalnym kapłaństwa nigdy nie było mowy.— Jeżeli zaś ostrożnie i przez zęby wycedziłem zapytanie, czyliby mama dobrodziéjka młodego rekruta swojego do wojska Chrystusowego nie raczyła zapisać, to otrzymałem tak kwaśną odpowiedź, iż ją sobie sam słodzić musiałem sumienną pociechą, że dobrą a zbawienną rzecz stręczyłem. — Ojcowie chociaż pozornie mniéj są nabożnymi, ale rzecz tę rozsądniéj biorą i prędzejby się jeszcze od nich jednego z sześciu synów wytargować dało,... ale co mamunie, toby rade, iżby żadne ziarno nie zmarniało bez reprodukcyi, i są bardzo za małżeństwem i stanowczo się od poświęcenia syna na księdza wypraszają. — A przecież aniby się domyśliły, jaką przez to wyrządzają krzywdę kościołowi, narodowi i własnym dzieciom; i ani pojmują, jakimby był zbawiennym dzisiaj ów węzeł księdza szlachcica między szlachtą a ludem. — Choćby na dziesięciu księży z różnych warstw społeczeństwa, był jeden szlachcic, toby i Bogu było miło i ludziom pożyteczno. — Ale dzisiaj nietylko dziesięciny lecz i tysięciny nie dajemy, a tém samém żadném silném duchowém ogniwem nie jesteśmy połączeni, lecz w smutnym pozostajemy *ilotyzmie*, nie pamiętając na ostrzeżenie pisma: „Biada samemu“!

(D. c. n.)

Projekt założenia kasy oszczędności dla ziemian.

Obywatele ziemscy przez brak kapitału obrotowego wpadają często w ręce lichwiarzy, którzy podobni są do pająków wikłających tak długo w sidła, aż gdy ich ofiara ruszać się nie może, rzucają się na nią i gniotą do reszty. Jestto smutny lecz prawdziwy stan rzeczy w Galicyi, o którym się każdy bezstronny z łatwością przekonać może. — Choroba taka, jeżeliby stopniowo postępowała, wyzułaby z czasem wielu obywateli z ich własnych majątków; a ponieważ stan téj choroby nieznacznie się wzmaga, suchotnik nie czując zbliżającéj się śmierci, marzy o przyszłości jak o raju, nie widząc, że do kresu życia swego dobiega. —

Aby téj słabości stanowczo zaradzić, trzeba nam urządzić kasy oszczędności, któreby obywatelom ziemskim w chwili potrzeby dopomagały nie biorąc rocznie nad 5 *od sta* procentu za wypożyczenie pewnéj sumy. Dla ułatwienia sobie czynności, podzielmy Galicyą z Krakowem na 19 cyrkułów, według dawniejszéj statystyki.

Obywatele ziemscy każdego cyrkułu wybraliby większością głosów komitet składający się z trzech członków. Komitet wybrany zająłby się organizacyą kasy oszczędności. Wszyscy obywatele ziemscy byliby obowiązani nadesłać komitetowi wykaz najsumienniejszy ilości morgów, które posiadają. — Komitet odebrawszy wszystkie deklaracye podpisane przez właścicieli, wezwałby obywateli ziemskich do złożenia *n. p. rocznie pięć krajcarów od morga.* Składka ta dobrowolna stałaby się zakładowym kapitałem. Przypuśćmy n. p. że suma deklaracyi wynosi 200,000 morgów, więc w pierwszym roku utworzyłby się kapitał 10,000 złr. w. a. Że zaś składka powyższa corocznie się powtarza, więc

kapitał zakładowy zwiększać się musi, i tak n. p. w drugim roku będzie komitet wypożyczał 20,000 złr., w trzecim 30,000 złr., a za lat dziesięć kasa oszczędności liczyć może przeszło *sto tysięcy reńskich.*

Ponieważ na początku kapitał 10,000 złr. jest za małym do wypożyczenia już w pierwszym roku sum większych, przeto w tym roku należałoby wysokość pożyczki ograniczyć do 200 lub 300 reńskich, zaś z powiększeniem kapitału sumy do wypożyczenia tak, żeby się powiększyły. —

Obywatel mający zamiar pożyczenia napisałby weksel na 200 lub 300 reńskich (nie wykluczając mniejszych sum) postarałby się o podpis dwóch obywateli tego samego obwodu, którzyby ręczyli, że dłużnik na termin zapłaci.

Kasa oszczędności na dłużej niż *sześć miesięcy* pożyczać nie powinna, a to dla tego, żeby każdy obywatel mógł korzystać z nowej instytucyi. Pożyczkę tylko obywatele ziemscy, płacący składkę z kasy téj zaciągaćby mogli. Komitet odebrawszy weksel osądzi, czy pożyczka ma być udzieloną lub nie. Obowiązkiem komitetu jest:

Po 1. Rozpoznać, czy weksel jest należycie napisanym. —

Po 2. Czy zgłaszający się nie żąda więcéj niż statuta pozwalają. —

Po 3. Czy żądana suma pożyczki, odpowiada gwarancyi przez weksel przedstawiony zyskanéj. —

Po 4. Czy podpis ręczących zgadza się z oryginałem, znajdującym się w deklaracyi.

Podobna czynność odbywałaby się w każdym cyrkule z osobna, a wszystkie kasy byłyby obowiązane miesięcznie ogłaszać stan swoich budżetów. Takim sposobem cały majątek krajowych banków, byłby pod kontrolą opinii publicznéj. —

Kraków w Marcu 1862.

Emil Baruch.

Do
Redakcyi „Ogniska“.

Rolnictwo potrzebuje pasieczników, ogrodników i weterynarzy.

Niezmordowany pracownik w winnicy gospodarstwa narodowego, założyciel szkoły pszczelnictwa w Przemyślanach, umarł; przelana wszakże nauka, w pamięci uczniów i wdzięczność w ich sercach żyją. Zmarli nie zupełnie umierają, jeżeli za życia swego umieli poświęcać się sprawie ojczystéj i dla niéj od kolebki do grobu pracowali. —

Takim był skromny J. Lubieniecki.

W obecnych krytycznych i niepewnych czasach, nie koniecznie potrzeba być bohatyrem, dyplomatą, historykiem lub poetą, aby sobie wznieść pomnik w sercach swych współobywateli: dosyć pracować z poświęceniem nad którąkolwiek gałęzią bogactwa narodowego; dosyć rozprawiać mądrze choćby o *kolébce pszczół królowéj,* o *osieroceniu roju,* o *rabusiach* czyli złodziejach, o *trądach czyli graczach,* o *rojeniu się,* o miodzie, wosku i zyskach uczciwie ze źródeł tych ciągnionych, a naród odpłaci to miłością za życia: a po śmierci robotnika, powtarzać będzie, „Był to zacny i użyteczny człowiek“!

Nie do mnie należy pisać pochwałę Lubienieckiego, uczyni to zapewne który z licznych uczniów zmarłego. Podnieść krótko ten przedmiot w Ognisku, rozkazały mi następujące uwagi.

W narodzie prawdziwie monarchiczno-konstytucyjnym, król jest nieśmiertelnym; bo herald woła: „Umarł król, niech żyje król“! W królestwie nauk, jest ta sama historya. Umiera mistrz jeden, powstaje drugi. — Otwarcie kilku szkół pszczelnictwa, a nadewszystko wielce obiecującéj p. Feliksa Florkiewicza w Alwerni, powinny rozweselać przyjaciół dobra publicznego: bo duch działa, bo życie się budzi, bo praca nie ustaje i nowe źródła pomyślności ogólnéj tryskać zaczynają.

Uczeń skończywszy naukę w Przemyślanach

i wszedłszy do obowiązku, jedynie tylko w gałęzi pszczelnictwa mógł był pracować. Wyżyć ze swéj profesyi z żoną i dziećmi, mógł tylko w wielkim skarbie; gdy zaś takich jest dużo mniéj w naszym kraju, jak właścicieli mniejszych posiadłości; przeto dla tych potrzeba, aby pasiecznik był zarazem ogrodnikiem i weterynarzem. Jeżeli więc nowo zakładane szkoły wykształcać będą takich ludzi; wtedy każdy obywatel przyjąwszy takiego oficyalistę może mieć pasiekę, ogród i bydełko zdrowe; a ztąd nowe źródła dochodów tak gwałtownie potrzebnych na zaspakajanie koniecznych potrzeb; zwłaszcza, że od 1. Maja b. r. podatek prawie o $1/3$ większy od dawnego wypadnie zapewne opłacać: powtóre: iż artykuły kolonialne i sól do bajecznych cen dochodzą; trzecie, iż koszta produkcyi są zastraszające, a wartość zboża do zera spadająca. Te wszystkie okoliczności każą nam myślić o sobie. — Nie po szkodzie, ale przed szkodą umiejmy być mądrymi. Wszakże już dawno dotkliwy dokucza nam niedostatek i różne kłopoty. Jeżelibyśmy po tak probierczych ogniach nie stali się czystém złotem, jakimże kruszcem będą przyszłe pokolenia polskie?! W nas samych szukajmy środków ratunku. Drabiny do słońca prawdy, swobód i bogactwa nikt nam nie przystawi; a jeśliby się ktoś na to zdobył, toby był na szczycie, a nam kazałby stać na dole. Dosyć twardych orzechów nagryźli się ojcowie nasi, my i wzrastające pokolenia. Przestańmy wyciągać naszemi rękami kasztany z ognia dla zachodnich szarlatanów, kuglarzy i Judaszów, ale zacznijmy myśleć na serio o pokarmie ducha i ciała naszego, bez narażenia się na parzenie lub opalenie.

Za zwiększeniem się pasiek i ogrodów, suma zebrana za owoce, wystarczy może na zapłacenie $1/3$ części nałożonego podatku. Miód niech zastąpi drogi cukier, a żytnia kawa mokkę. Miód sycony lub jabłecznik będzie przyjemniejszym i stósowniejszym napojem dla zdrowia i kieszeni, od fabrykowanego szampana lub kwaśnego nusenberga. Choroby skutkiem zbytków będące, wywędrują z kraju, a z niemi i pustki z kas naszych. Nie jeden dudarz zagrzewając miodkiem pierś starą, znowuby wzdychał, dudał i śpiewał:

„Komu ślubny splatasz wieniec
„Z róż, lilii i tymianka?
„Ach! jak szczęśliwy młodzieniec,
„Komu ślubny splatasz wieniec".

Nie tracić czasu, a brać się szczerze do dzieła, jest naszym świętym obowiązkiem. Maj i Święty Jan nadejdą, trzeba dawać; bo w razie przeciwnym egzekucya lub sekwestr, staną w progu domu i głośniéj od pioruna, krzykną „Płać!!!" a tu kieszeń i szpichlerz próżne. Cóż w téj rozpaczy robić? Sąsiedzi goli lub się kurczą, banków rolniczych ani domów komisowych zaliczki na produkta dających, niéma: a więc w pokorze ucieczka do Mośka, któren, umiejąc łowić ryby w mętnéj wodzie, na 50% udziela za wielką prośbą zaliczkę na skórę żywego jeszcze barana. Brnąc tak daléj, za lat kilka wilk pożre nie jednego barana, ale całą trzodę owiec i baranów, a bankrut lub wydziedziczony musi w głodzie i rozpaczy patrzéć na łzy i nędzę żony i dzieci, a może mędrkować po szkodzie i mówić: „trzeba było inaczéj"

„Unikajmy wstydu, klęski i zagłady"!

Niech każdy *myślący* ziemianin wynajduje chętnego młodzieńca, niech odłoży 100 złr. w. a. na jego półroczne utrzymanie i naukę i posyła go do Alwerni. Jeżeliby to było za ciężko dla jednego, niech dwóch, trzech lub czterech sąsiadów na to się złożą. Uczeń wróciwszy do obowiązku, koło kilku pasiek i ogrodów chodzić może i mieć dobre utrzymanie, biorąc 25% lub 30% od czystego przychodu.

Przy wysyłaniu uczniów, wybierać potrzeba takich, którzy nie mogą iść w rekruty; inaczéj właściciele bolesnego doznaliby zawodu, gdyby ich pasiecznika lub ogrodnika wzięto do wojska wczasie szczepienia lub roju pszczół.

Jak kwestya regulacyi gruntów uchwałą ogólnego zgromadzenia Tow. roln. w Lutym b. r. stanęła na porządku dziennym; tak przy piętrzących się ciężarach, pod którémi nawet najszersze barki trzeszczą: Naród jednogłośną uchwałą po–

winien postawić na porządkn dziennym „Oszczędność“ Komu żur owsiany nie służy, ten zamiast mokki, za którą my biedni płacimy miliony Arabom, (choć oni krup od nas nie biorą) niech pije kawę z jarego żyta lub barszcz buraczkowy, które Jaślanom i Sandeczanom tak wybornie zaczynają smakować. Tak więc zaoszczędziwszy grosz na cukrze, kawie, winie i odzieży; (bo kapoty z drylu korczyńskiego są tańsze i trwalsze od kamlotowych, brukselinowych lub prunelowych zagranicznych bluzek) prędzéj będziemy w stanie podołać ciężarom, i śmielszém okiem spoglądać w zachmurzoną przyszłość — a w razie potrzeby i z nią się mierzyć. Cel nasz niezawodnie osiągniemy, jeżeli każdą uczciwą i użyteczną myśl nie *jutro,* ale *dziś* w czyn wprowadzać będziemy: bo nie myśli, nie słowa, choćby te były najświętsze; ale czyny męzkie, zbawiały i zbawiać będą.

Kożuchów dnia 19. Kwietnia 1862.

K. B.

Dom komisowy krakowski.

Aczkolwiek stręczenie officyalistów nie wchodzi w zakres naszych działań, a oprócz tego wiele nam sprawia daremnego utrudzenia i próżnych korespondencyi, przecież wymówić się trudno od usług, które się ludziom poczciwym szukającym pracy i chleba oddać może.— Dla tego donosimy, iż kilku mamy dobrych kandydatów na ekonomów, i na żądanie ich nastręczymy. — Wysyłka chmielu i konopi do Marsylii nie powiodła się.— Koszt transportu się nie opłacił, ale że ten towar posłaliśmy na nasz rachunek, przeto nikt prócz nas na téj spekulacyi nie stracił.— Pszenicę piękną Wgo Marassego, za którą dawano nam dawniej po 12 złr. 50 c., teraz sprzedaliśmy po 10 złr. 90 c. — Ten spadek cen nie był do przewidzenia, a sekret spadku leży w bogactwie i machinacyach liwerantów zachodnich, których w téj chwili w czynnościach tropię; a gdy do kopna dojdę, to ich dam poznać krajowi, aby wiedział kto nam interesa psuje. — Targi wołowe postapiły o krok daléj. — Grunt już najdogodniejszy, przystępny i z rzeką, zakupiony przez miasto.— Jutro zaczynają urządzać wewnętrzne rozgrodzenia. — Miejsce jest otoczone w części murem a w części parkanem. — Restauracya, cukiernia, szynk i mieszkania dla gości, oraz giełda wołowa w pięknym budynku do realności należącym umieszczonemi będą.— Gdy rzecz cała będzie gotowa, damy jéj wszechstronny rozgłos.— Przy téj sposobności oddając sprawiedliwość zacnemu panu Sćwińskiemu, który na pożytek miasta chętnie, poczciwie i bez wielkiego targu własność swoją ustąpił i niespodziewanie zaczepiony, chętnie się ku sprzedaży skłonił, z żalem powiedzieć musimy, iż co do zakupna sąsiednich realności największą znaleźliśmy trudność, a nawet niektórzy zerwali umowy słowne już zawarte, chcąc na biednym naszym Krakowie, większe ceny wyzyskiwać.— Tą razą ograniczamy się na ogólnikach; ale pojąć nie możemy, że są osoby, które prywatnemu kupicielowi niższe, a biednemu miastu wyższe podają ceny!! Któż to jest to miasto? To my ubodzy a poczciwi Krakowianie,... kto nas uboży, siebie pewno nie wzbogaca, ale także cząstkę swoją traci w uszczerbku ogólnéj mieszkańców pomyślności! —

Targ Krakowski.

Pszenica	za korzec	10.68. —
Żyto	„	7.—
Jęczmień	„	5.16.
Owies	„	3.—
Słoma	za centnar	—.75.
Siano	za centnar	—.75.
Ziemniaki	za korzec	3.40.

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 30 *Kwietnia* 1862.

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr.

Pszenica biała za korzec od 10 złr. — c., do 10 złr. 53 c. i do 10 złr. 93 c.

Pszenica brudna za korzec od 10 złr. — c. do 10 złr. 66 c. i do 11 złr. 7 c.

Żyto za korzec od 7 złr. 34 c. do 7 złr. 60 c., do 7 złr. 86 c. i do 8 złr. 14 c.

Jęczmień biały za korzec od 4 złr. 66 c., do 5 złr. — c. i do 5 złr. 34 c.

Owies za korzec od 3 złr. 34 c. do 3 złr. 60 c. i do 3 złr. 73 c.

Groch za korzec od 6 złr. 86 c., do 7 złr. 47 c. i do 7 złr. 73 c.

Wyka za korzec od 4 złr. 67 c, do 5 złr. 7 c. do 5 złr. 34 c., i do 5 złr. 60 c.

Rzepak zimowy za korzec od 13 złr. 34 c, do 14 złr. 27 c. i do 14 złr. 67 c.

Rzepak ozimy za korzec od 11 złr. 60 c., do 12 złr. 80 c., i do 13 złr. 34 c.

Siemie lniane za korzec od 10 złr. — c., do 12 złr. 67 c., i do 13 złr. 33 c.

Koniczyna czerwona za korzec średniego gatunku od 24 złr. do 34 złr. i do 39 złr.

Koniczyna biała za korzec od 24 złr. do 62 złr. i do 70 złr.

Oléj rzepakowy za centnar cłowy 25 złr.

Makuchy za cetnar cłowy 5 złr. 13 c.

Okowita za 100 kwart 80% Tral. 31 złr. 33 c.

Wrocław dnia 30. kwietnia. **Masło.**

Od czasu ostatniego sprawozdania targ na masło ucichł. Przyczyną tego jest dość mała produkcya i niewielki przywóz, który zaledwie na potrzeby naszéj prowincyi wystarczył, a o wywozie za granicę z powodu małéj ilości tego produktu nawet mowy niéma. Pogoda sprzyjająca wegetacyi utwierdza nas w przekonaniu, że za kilka tygodni produkcya masła bardzo się podniesie; tym bardziéj, że zdrowie bydła téj wiosny jest zaspokajające. Już dawniéj o tém wspominaliśmy, że gospodarze wiejscy powinniby więcéj uwagi zwracać na tę ważną gałąź gospodarstwa, a szczególniéj powinniby masło więcéj oczyszczać z części mléka, płócząc je starannie w wodzie, a nad miarę nie solić. Inne prowincye prześcignęły nas już daleko w téj gałęzi przemysłu, i wydoskonaliły produkt do tego stopnia że targi nasze z niemi konkurować nie mogą, chociaż oni nie mają takiéj obfitości paszy. — Surowe szlązkie masło płacono za centnar po złr. 44 do 45 i do 47 złr. Czeskie (opłacone) centnar po złr. 48 do 49. Galicyjskie po złr. 47 do 48 złr.

Szmalec wieprzowy peszteński po złr. 42 do 44 złr.

Z powodu wyborów był dzisiejszy targ bardzo mało ożywiony, a w cenach żadna znaczna różnica nie zaszła.— Pszenica doborowa biała stała na złr. 11 c. 33 do złr. 11 c. 60.—Średnia od złr. 10 c. 66 do złr. 11 c. 6.— Średnia galicyjska od złr. 10 do złr. 11 c. 6.

Żyto wyborowe od złr. 8 do złr. 8 c. 13. — Srednie od złr. 7 c. 73 do złr. 7 c. 87.— Poślednie od złr. 7 c. 46 do złr. 7 c. 60.

Jęczmień piękny biały i ciężki od złr. 5 c. 20 do złr. 5 c. 40.

Owies piękny od złr. 3 c. 33 do złr. 3 c. 53.

Groch kuchenny piękny od złr. 7 c. 33 do złr. 7 c. 73.

Koniczyna czerwona nie zmieniła ceny; za białą cokolwiek lepiéj płacono, za czerwoną od 38 złr. do 46 złr. płacono, za pośledniejszą od 33 złr. do 40 złr. za ordynarną od 28 złr. do 33 złr. za białą piękną od 60 złr. do 68 złr.

Wiedeń 30. Kwietnia. Targ w tym tygodniu szedł bardzo opieszale, nietylko co do zboża, ale i co do innych produktów. Brak pszenicy na składach węgierskich, był powodem właścicielom do drożenia się — o żyto mało się pytano — jęczmień spadł cokolwiek w cenie — owies sprzedawano tylko według potrzeby konsumcyi — kukurydza choć słabo odchodziła, jednak nie spadła z ceny. — Pszenicy metz płacono po 4 złr. 50 c. do 5 złr. 40 c., żyta metz od 3 złr. 40 c. do 3 złr. 60 c., jęczmienia metz od 2 złr. 65 c. do 2 złr. 80 c., owsa od 1 złr. 47 c. do 1 złr. 55 c., kukurydzy od 3 złr. 55 c. do 3 złr. 80 c., rzepaku od 7 złr. do 7 złr. 14. c.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 25 Kwietnia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . .	złp.	354	348
Ruble obrączkowe agio	„	113	111
Talary pruskie za 150 zł. now. . .	„	$75\frac{3}{4}$	$74\frac{3}{4}$
Srébro nowe	złr.	132	131
Półimperyały rossyjskie	„	10 90	10 76
Napoleondory 20-fr.	„	10 64	10 50
Dukaty holenderskie ważne	„	6 18	6 10
Dukaty austryackie	„	6 26	6 18
Listy zastawne galic. z kup. na mon kon.	„	$84\frac{1}{2}$	$83\frac{3}{4}$—
„ „ „ „ na wal. aust.	„	$80\frac{2}{3}$	80 —
Obligacye indem. z kupon. . . .	„	73 75	73 —
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	84 —	83 —
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę .	„	$232\frac{1}{2}$	$230\frac{1}{2}$
Listy zastawne polskie z koponami .	„	102	$101\frac{1}{2}$

Redaktor odpowiedzialny, **Walery Wielogłowski.** Drukiem **Karola Budweisera.**